



Mój Chrystus

*Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie*

maj 2023

28.05.2023 r.

Rok XVI nr 163



O SZUKANIU MATKI BOŻEJ



Znam na pamięć jasnogórskie rysy,
ostrobramskie, wileńskie srebro
wiem po ciemku,
gdzie twarz Twoja i koral,
gdzie Twa rana, Dzieciątko i berło
ręką farby sukni odgadnę
złote ramy, cyprysowe drewno
lecz dopiero gdzieś
za swym obrazem
żywa jesteś i milczysz ze mną

ks. Jan Twardowski

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

46. Małoduszność

Ciąg dalszy

Natura grzechu: Spontanicznie narzuca się nam tu przeciwstawienie wielkoduszności. Wielkodusznością nazywamy właściwość psychiczno-duchową wznoszącą człowieka ponad małostkowe przeżywanie spraw życiowych, zwykle w imię pewnych jego ideałów często nawet ze szkodą osobistą dla siebie. Jest to zatem rodzaj pewnego idealizmu życiowego. W zestawieniu z tą cnotą, bliską kardynalnej cnocie męstwa, małoduszność stanowi brak dynamizmu osobowościowego w osiąganiu dobra albo przeciwstawianiu się złu. Jest to zatem w pewnym sensie, brak odwagi do szlachetnego życia i jakaś bojaźń przed aktywnością, która wymaga in-

icjatywy lub pociąga za sobą pewne ryzyko, oczywiście w dobrej sprawie. Chodzi nie tyle o strach przed realnym zagrożeniem, np. ze stron innego człowieka, ale o sytuację lękową paraliżującą, jeszcze przed podjęciem konkretnego działania. Tak jak pewien człowiek na stanowisku, który przed wojną i po wojnie, unikał wszelkich wyraźnych kroków, tłumacząc się przed znajomymi: „pan wie, jak jest”. Brakowało mu nie tylko siły duszy, jaka ujawnia się w odwadze życia, ale i szerokości spojrzenia oraz swobody wewnętrznej, cechujących człowieka „wielkodusznego”.

dokończenie na str. 2 ►

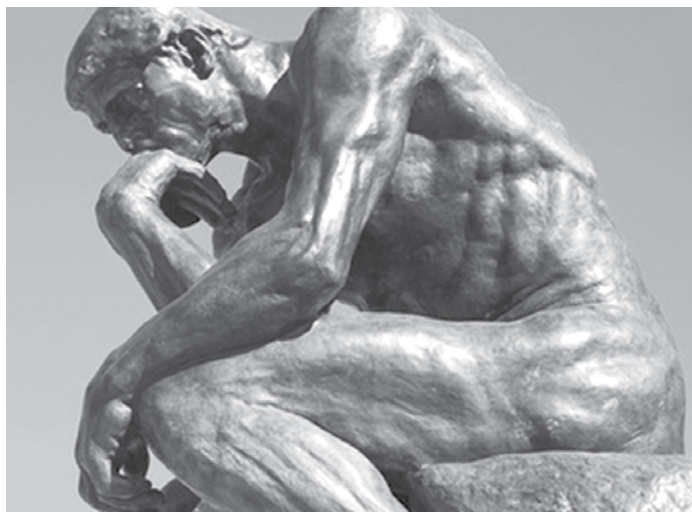
Pogłębienie teologiczne: Hugo z Opactwa św. Wiktora określał tę wadę w sposób następujący: „Małoduszność jest to beczynne i nierozważne zwątlenie złamanego ducha, pochodzące ze wstrętu wobec przeciwności”. O jej skutkach pisała św. Teresa od Jezusa: „O Boże wielki! Jakże dziwnie objawiasz potęgę Twoją, dodając śmiałości maluczkemu robaczekowi! Zaprawdę, nie Twoja w tym wina, Panie mój, jeśli nie umięją wielkich rzeczy zdziałać ci, którzy Cię miłują; winna temu jedynie małoduszność i tchórzostwo nasze. Nie umiemy się zdobywać na mężne postanowienia, zawsze pełni tysięcznych strachów i względów ludzkich, i dlatego Ty, Boże mój, nie działasz w nas cudów i wielmożności Twoich”. Doktor Anielski (św. Tomasz z Akwinu) twierdził, że: „małoduszność w jakiś sposób może się rodzić z pychy: gdy mianowicie ktoś zbyt się opiera na własnym przekonaniu, że jest niezdolny do tych rzeczy, do których ma wystarczające dane”.

Kierownictwo duchowe: Uwaga św. Tomasa naprowadza nas na trop identyfikacji tej wady małoduszności z postawą fałszywej pokory. Czasem uważa się, że pokora odnosi się do poczucia małości własnej, uważaniu siebie za niezdolnego do wielkich rzeczy, w których może się przejawiać wewnętrzna

pycha. Takie postępowanie piękne z pozoru, płynie z mętnych źródeł duchowości. Na jego dnie kryje się czasem psychiczne poczucie słabości, osłanianie pozorami cnoty; faktycznie człowiek nie może podjąć rzeczy większych i trudniejszych, choćby one były dla chwały Bożej. Niekiedy jest odwrotnie: motyw stanowi zamaskowana pycha. Z lęku przed możliwością nie osiągnięcia sukcesu i kompromitacją nawet we własnych oczach, nie podejmuje się ważnego dzieła, a swój brak odwagi osłania rzekomą pokorą. Taka fałszywa pokora, będąca idealizowaniem słabości albo osłanianiem własnej niemocy, wypływa również w pewnych przypadkach z niewłaściwego wychowania, zwłaszcza ascetycznego, gdy człowieka odzwyczajają się od wszelkiej inicjatywy, a własną wolę przedstawia jako demona rodzącego wszelkie zło. Najłatwiej wtedy całą odpowiedzialność złożyć na oficjalnych przedstawicieli grupy, a samemu bronić tylko własnej „cnoty”, opatrząc to piękną nazwą „pokory”.

Uwagi duszpasterskie: Wobec licznych penitentów w konfesjonale trzeba pamiętać o słowach Apostoła Narodów (św. Paweł): „Pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi” (1 Tes 5, 14). W ten sposób naśladuje się Zbawiciela, o którym Izajasz prorokował, że” trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi” (Mt 12, 20). Spowiednik ostro występujący przeciw ludzkiej słabości może ukrywać przed sobą własną niemoc w chwili próby, przypomina wówczas Piotrową pewność siebie, dopóki ten Apostoł nie załamał się na głos służącej i nie zaparł twóźnie swojego Mistrza.

Oprac.
Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemyśleć

WYJĄTKOWA MATKA

Czy zapytaliście się kiedyś siebie, w jaki sposób Pan Bóg wybiera matki upośledzonych dzieci? Postaraj się wyobrazić sobie Boga, który daje wskazówki swym aniołom zapisującym wszystko w swej olbrzymiej księdze. - Małeczka, Maria, syn. Święty patron, Mateusz. - Kurkowiak, Barbara, córka. Święta Cecylia. - Michalewska, Janina, bliźniaki. Święty patron... niech będzie Gerard.

- Wreszcie mówię do Anioła z uśmiechem jakiegoś imię: - Tej damy dziecko upośledzone. - A na to ciekawski anioł: - Dlaczego właśnie tej, Panie? Jest taka szczęśliwa. - Właśnie tylko dlatego - mówi uśmiechnięty Bóg. - Czy mógłbym powierzyć upośledzone dziecko kobiecie, która nie wie czym jest radość? Byłoby to okrutne. - Ale czy będzie miała cierpliwość?, pyta anioł. - Nie chcę, aby miała za dużo cierpliwości, bo utonąłaby w morzu łez, roztkliwiając się nad sobą i nad swoim bólem. A tak, jak jej tylko przedzie szok i bunt, będzie potrafiła sobie ze wszystkim poradzić. - Panie, wydaje mi się, że ta kobieta nie wierzy nawet w Ciebie. Bóg uśmiechnął się: - To nieważne. Mogę temu przeciwdziałać. Ta kobieta jest doskonała. Posiada w sobie właściwą ilość egoizmu. Anioł nie mógł

uwierzyć własnym uszom: - Egoizmu? Czyżby egoizm był cnotą? Bóg przytaknął. - Jeśli nie będzie potrafiła od czasu do czasu rozłączyć się ze swoim synem, nie da sobie nigdy rady. Tak, taka właśnie ma być kobieta, którą obdaruję dzieckiem dalekim od doskonałości. Kobieta, która teraz nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że kiedyś będą jej tego zazdrościć.

Nigdy nie będzie pewna żadnego słowa. Nigdy nie będzie ufała żadnemu swemu krokowi. Ale, kiedy jej dziecko powie po raz pierwszy „mamo”, uświadomi sobie cud, którego doświadczyła. Widząc drzewo, zachód słońca lub niewidome dziecko, będzie potrafiła bardziej niż ktokolwiek inny dostrzec moją moc.

Pozwolę jej, aby widziała rzeczy tak jasno, jak ja sam widzę (ciemnotę, okrucieństwo, uprzedzenia) i pomogę jej, aby potrafiła wzbicić się ponad nie. Nigdy nie będzie samotna. Będę przy niej w każdej minucie i w każdym dniu jej życia, bo to ona w tak troskliwy sposób wykonuje swoją pracę, jakby była wciąż przy mnie. - A święty patron? zapytał anioł, trzymając zawieszoną w powietrzu gotową do pisania pióro. Bóg uśmiechnął się. Wystarczy jej lustro.

MATKA

Przez całe życie wstydiłem się swojej matki. Nie miała jednego oka i uważałem, że przez to jest wstrętna. Byliśmy biedni. Ojca nie pamiętam, a matka...Nigdy nie dostała dobrej pracy, bo kto zatrudni na dobrą posadę kobietę bez oka? Matka starała się jak mogła, żebym miał ładne ubrania, więc nie różniłem się od moich kolegów z klasy, ale moja matka w porównaniu do matek innych dzieci – takich pięknych, wypielegnowanych i wystrojonych – wyglądała jak nędzna brzydula. Robiłem co mogłem, żeby ukryć ją przed kolegami. Jednak pewnego razu matka przyszła do szkoły, bo się stęskniła – też mi powód!!!! Podeszła do mnie przy wszyst-

kich!!!! Nie wiem jakim cudem nie zapadłem się pod ziemię. Byłem wściekły, uciekłem i schowałem się w szatni. Następnego dnia, oczywiście cała szkoła mówiła tylko o tym, jaką mam brzydką matkę. A może tak mi się tylko wydawało? Zniecierliłem ją. Lepiej by było gdybym w ogóle nie miał matki, niż miał taką jak ty! Wolałbym, żebyś umarła! – krzyczałem wtedy. Matka milczała. Najbardziej na świecie pragnąłem jak najszybciej wyprowadzić się z domu, uciec od matki. No bo co taka matka mogła mi zapewnić?

dokończenie na str. 6 ►

SAKRAMENTY I SAKRAMENTALIA

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU cz.1

Pilną potrzebą naszych czasów jest ożywienie pobożności eucharystycznej. Potwierdzeniem tego jest nie tylko mniejszy udział wiernych w niedzielnej Mszy świętej, ale także zanikający zwyczaj prywatnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Wprawdzie w wielu parafiach i wspólnotach kościelnych wierni ponownie odkrywają Eucharystię i adorację, jednak są to małe oazy pośród coraz większej pustyni obojętności na obecność Chrystusa w Eucharystii. Świadczy to o słabości czy kryzysie wiary, która nie jest w stanie wyrazić się na zewnątrz i na trwale wpisać w rytm chrześcijańskiego życia. Jeśli wierzymy, że Eucharystia zespala nas z Chrystusem i napędza Jego życiem, musimy bardziej docenić adorację Najświętszego Sakramentu. Zapytajmy jednak o konkretne racje, które za tym przemawiają i mogą przekonać nas do ożywienia naszej relacji z Chrystusem – chlebem życia (J 6, 35).

Uznanie absolutnego prymatu Boga

Jakakolwiek pozytywna zmiana w naszym podejściu do adoracji Najświętszego Sakramentu zależy przede wszystkim od zmiany naszej świadomości, że to nie Bóg potrzebuje być adorowanym, ale człowiek potrzebuje adorować Boga. Wynika to z podstawowego faktu, że jedynie Bóg jest, jedynie On jest istnieniem, a wszystkie stworzenia istnieją dzięki Niemu. To obecność wszechmocy i bliskości zarazem, co równoznaczne jest z błogosławieństwem i łaską. Wszelchobecną Boga, będącą powszechnym skarbem ludzkości, w Jezusie Chrystusie stała się dla chrześcijan obecnością Boga z nami (Mt 1, 23). To On, składając siebie w ofierze, otworzył nam wszystkim drogę nową i żywą (Hbr 10, 20) do niebieskiego sanktuarium Boga. Ponieważ Eucharystia to żywe uobecnienie tej ofiary, stając wobec niej, pozostajemy w zasięgu jej zbawczego działania, jakim jest dawanie się Boga człowiekowi. Przyjmując i adorując ten Dar, potwierdzamy,

że jesteśmy dziećmi Bożymi, w jedynym Synu Bożym Jezusie Chrystusie. Równocześnie wyznajemy, że On jest dla nas najważniejszy, że jest w centrum naszego serca i życia. Takiego wyznania z naszej strony potrzebuje współczesny świat, dotknięty grzechem nieuznawania Boga. Dlatego podczas XXV włoskiego Kongresu Eucharystycznego w Ankonie, który odbył się we wrześniu 2011 roku, Ojciec Święty Benedykt XVI postulował: „Musimy w naszym świecie i w naszym życiu przywrócić przede wszystkim prymat Boga. [...] Trzeba poświęcić czas i miejsce Bogu, aby był On żywym centrum naszej egzystencji”. W świetle tych słów, chcąc przywrócić prymat Boga w świecie, należy zacząć od samego siebie. Adoracja Najświętszego Sakramentu jest na to szczególnie

trafny i skuteczny sposobem. Ona bowiem jednoznacznie i w zdecydowany sposób potwierdza, iż uznajemy Boga i miłujemy Go zupełnie bezinteresownie. Przecież w czasie adoracji nie możemy już nic innego zrobić, jak tylko trwać dla Pana w postawie bezinteresownej miłości. Potwierdzenie prymatu Boga potrzebne jest nam samym, gdyż przychodzi nam żyć pod wielką presją aktywizmu, konsumpcji, różnego rodzaju informacji



i wrażeń. W sytuacji natłoku obowiązków, gonitwy za dobrami materialnymi, różnych możliwości spędzania wolnego czasu niezmiernie trudno stanąć przed Bogiem w akcie religijnej czci i adoracji. Przeszkodą w adoracji staje się pokusa, że poradzimy sobie sami; po co tracić czas, w którym można by było tyle dobrego zrobić. Ucieczka od adoracji wiąże się też z traceniem umiejętności przebywania w ciszy i milczeniu. Chaos i hałas nie pozwalają nam spotkać się z Bogiem. Praktyka adoracji Najświętszego Sakramentu staje się więc potwierdzeniem, że choć na chwilę potrafimy zamilknąć przed Bogiem i oddać Mu wszystko.

Ks. Mariusz

Symbolika liturgiczna

NARODZENIE JANA CHRZCICIELA

W uroczystość narodzin św. Jana Chrzciciela Kościół prosi o dar radości w Duchu Świętym. Mamy nadzieję, że tak podkreślana w Ewangelii powszechna radość z narodzin Jana – radość matki, z której została zdjeta hańba bezpłodności, ojca, który odzyskał mowę, sąsiadów, krewnych oraz całej górskiej krainy Judei, udzieli się także nam, zwiastując, że Pan jest blisko, i że wciąż, bez względu na okoliczności, towarzyszy nam Jego łaska i miłosierdzie. Długie oczekiwanie Zachariasza i Elżbiety na dziecko wpisało się w wielowiekowe wyczekiwanie Mesjasza. Historia tych małżonków, sprawiedliwych wobec Boga i bezdzietnych, przypomina, że dziecko nie jest czymś należnym, ale jest darem. Spodobało się Bogu okazać swoją moc w tym, co kruche i słabe w oczach świata. Z dwojga ludzi w podeszłym wieku wyprowadził życie. Ich syn, w pokorze i prostocie, nawoływaniem do nawrócenia miał przygotować ludzi na przyjście Zbawiciela. Kiedy Bóg posyła, wtedy ani wiek, ani ludzkie ograniczenia, ani status społeczny nic nie znaczą. Wraz ze św. Janem Chrzcicielem uwielbiamy Boga wszechmogącego, który sprawia, że nasza historia staje się święta.

Św. Jan Chrzciciel, to wyjątkowa postać. W kościele świętujemy urodziny trzech osób: Jezusa, Maryi i właśnie św. Jana – ostatniego proroka Starego Testamentu, „przyjaciela Oblubieńca”, i jedyne, który od razu rozpoznał w Jezusie Chrystusa i wskazał na Niego. Dzięki Eucharystii przyjętej z wiarą stajemy się przyjaciółmi Chrystusa, a właściwie Jego krewnymi. Jan Chrzciciel, jeszcze przed swoim poczęciem, został wybrany przez Boga na poprzednika Jezusa Chrystusa. Był darem dla swoich rodziców, był także darem dla Izraela i dla nas wszystkich. Przyszedł na świat, aby zaświadczyć o Świątłości. Przyszedł, „żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych do rozważi sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały”. Poprzednik Jezusa, zapowiada go nie tylko słowami, ale całym swoim życiem. Jego przyjście na świat zostaje poprzedzone zwiastowaniem anioła, okoliczności jego po-

częcia graniczą z cudem, od łona matki jest napełniony Duchem Świętym i od młodości ma świadomość otrzymanej od Boga misji. Wie doskonale, że ma wskazywać nie na siebie samego, ale na Jezusa.

Spośród przytoczonych w Ewangelii wypowiedzi św. Jana Chrzciciela, oprócz tych wskazujących na Jezusa jako Mesjasza, na pierwszy plan wysuwają się te, które w stwierdzeniu: „Ja nie jestem”. Od czasu młodości usunął się na pustkowie, z dala od tego świata, Jan konsekwentnie opierał się wszelkim próbom uczynienia z niego kogoś, kim nie był. „Nie jestem Mesjaszem”, „nie jestem Eliaszem” – protestował. „Nawet nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Temu, który przyjdzie po mnie”, „To On ma wzrastać, a ja umniejszać”. Przez całe swe życie czuwał nad tym, aby ani odrobinę nie przesłonić sobą Tego, któremu miał przygotować drogę. Wypełniał to, do czego był powołany i czego Bóg od niego oczekiwał. Kiedy mówimy o powołaniu, myślimy najczęściej o księżach, siostrach zakonnych czy zakonnikach. Jest to myślenie dość zawężone. Każdy z nas ochrzczony, został powołany do życia, a następnie do bycia znakiem obecności Jezusa Chrystusa i Jego miłości do nas. Powołanie Jana Chrzciciela jest w pewnym sensie obrazem naszego życia. Podobnie jak on zostaliśmy już w łonie naszych matek obdarzeni miłością Boga. On nas widział, znał nas zanim świat nas ujrzał. Dał nam życie, byśmy mogli poznać Jego czułą miłość w historii, którą będziemy przeżywać. Dlatego wielkim dramatem jest sytuacja, gdy człowiek ośmiela się to życie przerwać, zanim pojawi się oczom ludzi. Podobnie jak Jan, na mocy chrztu mamy dojrzewać pod okiem Boga, ucząc się, jak żyć, słuchając słowa, po to, by kiedyś sobą, sposobem życia wskazywać na Jezusa. Każdy według swojego stanu, tam, gdzie go Bóg postawił. Pośród codziennych zmagani, pośród dramatu dokonywanych wyborów, wsparci Bożym słowem, Eucharystią, modlitwą, możemy odkryć czułą troskę o nas.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

ZWYCZAJNE, WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA „KRÓLUJ NAM CHRYSTE”

**Dnia 15 czerwca o godz. 16:00, w naszym kościele odbędzie się
ZWYCZAJNE, WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA
„KRÓLUJ NAM CHRYSTE”.**

Zapraszamy wszystkich członków stowarzyszenia.

Porządek dzienny zwyczajnego, walnego zgromadzenia.

1. Otwarcie zebrania i wybranie przewodniczącego oraz sekretarza zwyczajnego walnego zgromadzenia
2. Przedstawienie sprawozdania finansowego i merytorycznego za 2022 rok.
3. Podjęcie uchwał w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego za 2022 rok.
4. Podjęcie uchwał w przedmiocie udzielenia absolutorium członkom zarządu z wykonania obowiązków w 2022 roku.
5. Wolne wnioski



AKCJA POMOCY PRZY WYPEŁNIANIU ZEZNAŃ PODATKOWYCH ZA ROK 2022

Stowarzyszenie nasze od 02 marca 2023 roku do 27 kwietnia 2023 roku przeprowadziło po raz kolejny akcję pomocy parafianom przy wypełnianiu zeznań podatkowych za rok 2022. Nasi przedstawiciele służyli pomocą osobom mającym wątpliwości w prawidłowym wypełnieniu PIT-u. Z pomocy przy wypełnianiu zeznań podatkowych skorzystało 78 osób.

Grażyna Demska

► dokończenie ze str. 3

Uczyłem się bardzo dobrze, potem, żeby kontynuować naukę przeprowadziłem się do stolicy. Zalażem pracę, ożeniłem się, kupiłem dom. Wkrótce na świat przyszły dzieci. Byłem dumny z tego, że sam wszystko osiągnąłem. Matki nawet nie wspominałem. Ale pewnego razu matka przyjechała do stolicy i przyszła do mojego domu. Dzieci nie wiedziały, że to ich babcia i zaczęły się z niej śmiać. Przecież moja matka była taka brzydka, a teraz, gdy zaczęła się starzeć – stała się również pokraczna, przygarbiona. Prawie zapomniany żal do matki wylał się ze mnie ponownie. Znowu ona!!! – Czego tu szukasz?!! – krzyczałem, wypychając ją z domu. – Postanowiłaś straszyć moje dzieci?!! Ośmieszyć mnie przed żoną?!! Matka opuściła mój dom w milczeniu. Minęło następnych kilkanaście lat. Odnosiłem same sukcesy w pracy. Byłem szczęśliwym ojcem i mężem. Kiedy otrzymałem zaproszenie ze szkoły na bal absolwentów, postanowiłem wziąć w nim udział. Teraz nie miałem się czego wstydzić. Spotkanie

z dawnymi kolegami było wesołe i wzruszające. Przed wyjazdem poszedłem na spacer i sam nie wiem jak, dotarłem do swojego starego domu. Sąsiedzi rozpoznali mnie, powiedzieli, że moja matka umarła i przekazali mi list od niej. Nie zmartwiłem się za bardzo, a list chciałem od razu wyrzucić bez czytania. W pociągu jednak otworzyłem i przeczytałem. „Drogi synku. Wybacz mi wszystko. Wybacz, że nie mogłam zapewnić Ci szczęśliwego dzieciństwa. Wybacz, że musiałeś się wstydzić za mnie. Wybacz, że bez pozwolenia przyjechałam do Twojego domu. Masz piękne dzieci i nie chciałam ich nastraszyć. Są podobne do Ciebie, dbaj o nie. Pewnie nie pamiętasz, ale kiedy byłeś całkiem malutki, miałeś wypadek i straciłeś oko. Oddałam Ci swoje. Więcej nie mogłam Ci w żaden sposób pomóc. Doszedłeś do wszystkiego sam. Ja po prostu cieszyłam się z Twoich sukcesów i byłam z Ciebie dumna. I byłam szczęśliwa. Twoja mama.”

**opracowała Grażyna Demska
(zaczepnięte z opowiadań Bruno Ferrero)**

WIEŚCI Z BUDOWY



**Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.
W miesiącu kwietniu w zbiorce po rodzinach zebrano kwotę**

13 tys. 767 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

MIŁUJĄCY BOGA

W naszej ziemskiej wędrówce często walczymy z pokusami. Przy czym jest różnica pomiędzy doznawaniem pokusy, a na nią zezwaniem. Szatan, świat i ciało, widząc duszę pobożną, poślubioną Synowi Bożemu, przedstawiają jej mnóstwo propozycji i podpuszczają licznymi pokusami. Przez nie mówią jej o grzechu, a ta namowa może się duszy spodobać lub nie, albo się dusza na tę namowę zgadza, albo ją odrzuca. Istnieją bowiem „trzy stopnie, przez które schodzi się do nieprawości: pokusa, upodobanie i zezwolenie”. W samej pokusie jeszcze nie działamy, tylko jej doznajemy i dopóki nie mamy w niej żadnego upodobania, dopóty nie możemy mieć żadnej winy. „Choćby pokusa do jakiegokolwiek grzechu trwała w nas przez całe nasze życie, jeszcze by nas przez to nie czyniła niemitymi Bogu, byłoby tylko nie upodobali sobie w niej i nie zgodzili się na nią”. Święci również doznawali pokus np. cielskich, ale im one nie umniejszały łaski Bożej, przeciwnie stale je odrzucając zasłużyli sobie na większą łaskę u Pana. „Święty Paweł długo był trapiiony pokusami ciała, a wcale przez to nie stał się niemity Bogu – owszem, pokusy te uwielbiły w nim Boga”. Dopóki czujemy do pokus obrzydzenie i jesteśmy mężni, to nigdy nie uważamy się za pokonanych. Wielka jest bowiem różnica między doznawaniem pokusy, a zezwoleniem na pokusę. Samo odczuwanie pokusy nie jest jeszcze zezwoleniem na nią, bo bez upodobania nie ma zezwolenia. Więc, choć nieprzychylnie naszego zbawienia ciągle nam podsuwają przynętę, a pokusy stoją u drzwi naszego serca i uprzykrzają się nam swoimi namowami, dopóki będziemy odważni w naszym postanowieniu nie upodobania sobie w nich, to niemożliwe jest byśmy obrażali Boga. W naszej duszy możemy wyodrębnić jakby dwie części, jedną niższą, a drugą wyższą, przy czym niższa nie zawsze idzie za wyższą i często upodoba sobie w pokusie, nie tylko bez przyzwolenia, ale nawet wbrew woli części wyższej. Jest to ciągła walka, o której wspomina Święty Paweł: „Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody (...) postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała”

(Ga 5, 16-17). Trwajmy więc mężnie w postanowieniu nie zezwalania ani na pokusę i jej słodycz, która nas wabi, ani na grzech, bo choćby jakieś upodobanie było wokół naszej woli, „byłoby nie było w tej woli głębi, będzie to niewątpliwie znak, że upodobanie owo jest mimowolne, a jako takie nie może być grzechem”. Zdarzało się tak, że ci, co stawili czoło wielkiej i gwałtownej pokusie, upadli przed drobną na skutek niewierności łasce Bożej. „Bóg dozwala bardzo wielkich i natarczywych pokus jedynie przeciw tym душom, które chce podnieść do przyczystej i najdoskonalszej Swojej miłości”. Jeśli dusza jest doświadczana wielkimi pokusami, powinna pamiętać, że „Pan nawiedza ją osobiłą łaską i chce ją wywyższyć przed Swoim obliczem”. Trwajmy zawsze w pokorze i nie czujmy się nigdy bezpieczni w obliczu pokus drobnych, tylko dlatego, że udało się nam zwalczyć wielkie, pokonać je można, gdy będziemy we wszystkim wierni względem Boga i uciekając się do potężnego wstawieństwa Najświętszej Maryi Panny, która starła głowę węża. Bez względu na siłę z jaką pokusy w nas uderzają i jakichkolwiek nie pozostawiły po sobie upodobań, dopóki siłą woli będziemy je odrzucać i nie zezwolimy na nie oraz nie będziemy mieli w nich upodobania, niczego się nie bójmy, bo nie będzie w tym obrazy Bożej. Nieraz pod gwałtownym naporem pokus, wydaje się że nasza dusza straciła wszystkie siły i nie ma już w niej życia duchowego, wtedy połóżmy rękę na sercu. Sprawdźmy, czy nasze serce i wola nie straciły duchowego pulsu i wierne swojej powinności opierają się pokusom i odmawiają budzonym przez nie upodobaniom swojego przyzwolenia. „Dopóki nasze serce bije tą odmową, możemy być pewni, że miłość Boża, to życie naszych dusz, jest w nas, i że Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, jest w naszej duszy, chociaż głęboko ukryty, a więc za pomocą ciągłego ćwiczenia w modlitwie, w uczęszczaniu do Sakramentów Świętych i w ufności Bogu powrócimy do sił i do zdrowia i będziemy żyli pełnym i błogim życiem”.

**Na podstawie książki Św. Franciszka Salezego
pt. „Filotea” - opracowała Marzena Zoch.**

INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc czerwiec



„O uwielbienie Najświętszego Serca Pana Jezusa
przez modlitwę i wielkoduszność oraz pokój na Ukrainie”

Statystyka parafialna kwiecień 2023

Sakramentu chrztu udzielono 6 dzieciom.

Do Pana odeszły 4 osoby.

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15

www.chk.tcz.pl

tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie